Nr. 24. — **Rocznik XXII.** **Niedziela, 29 stycznia 1893.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Na walny wiec

celem uczczenia 50-letniego jubileuszu biskupstwa Ojca św.,

który się odbędzie

w czwartek dnia 9-go lutego o godz. II-téj przed południem

na wielkiéj sali Lamberta (Odeum) Piekary nr. 17

Poznań, dnia 28 stycznia 1893. zapraszają niżéj podpisani:

Adamski Cyryl, ks. Akoszewski, prob. z Buku, Amrogowicz z Rzeszynka, Andruszewski Albin, Andrzejewski Franc., ks. Antoniewicz dziek. z Bnina, Bińkowski Maksym, Sew. hr. Bniński z Gułtów, Bogulíński z Środy, Braunek Tadeusz z Zielnik, Brzeski Julian z Krotoszyna, ks. Bukowiecki, dziekan z Wągrówca, Bukowiecki Julian, Dr. Buski, Cegielski Stefan, Chełmicki Wojciech z Zakrzewa, Chełkowski Franc. z Starogrodu, baron Chłapowski z Szołdr, dr. Chłapowski Franc., Chłapowski Józef z Rzegocina, Chłapowski Kaźm. z Kopaszewa, ks. Chrustowicz prob. z M. Górki, Chwałkowski Franc., ks. Chybicki, dziekan z Stęszewa, dr. Cieślewicz z Strzelna, hr. Cieszkowski Krzysztof z Wierzenicy, hr. Czarnecki Stan. z Pakosławia, hr. Czarnecki Marceli z Rakoniewic, dr. Danielewicz z Sierakowa, ks. Dambek, dziek. z Swarzędza, hr. Dąmbski z Żakowa, Dembiński z Lubczyny, Degórski Teofil z Buku, Dobrowolski Franc., dr. Drobnik, ks. Drwęski, dziekan z Pawłowic, ks. kan. Dydyński z Kłecka, ks. Ertmann, dziek. z Kwieciszewa, hr. Benzelstjerna-Engeström, ks. Echaust, prob. z Ostrowa, dr. Erzepki Bolesław, ks. prał. Frieske z Sypniewa, ks. Gałecki, prob. z Sławna. ks. Gantkowski, dziekan z Brudni, dr. Gąsiorowski, ks. Gimzicki, dziek. z Wielichowa, Grosman z Obornik, Grabski Julian z Gołuchowa, Grocholski z Pobiedzisk, ks. lic. Glabisz, prob. z Murzynna, Grabowski z Tokarzewa, ks. prałat Hebanowski z Lwówka, dr. Jerzykowski, Jasiński H., Jackowski M. patron, dr. Jackowski Tad. z Pomarzanowic, ks. Janicki, ks. prał. dr. Jażdzewski ze Środy, ks. Janas prob. ze Stawu, ks. Jagielski prob. z Raszkowa, ks. Kucharzewicz dziekan z Białcza, ks. Kulesza dziek. z Miłosławia, ks. Kłoniecki dziek. z Owińsk, ks. Krygier dziek. z Siemowa, ks. kan. Krępeć z Marzenina, ks. kan. Koszutski z Mielżyna, Krysiewicz Jan, Kościelski z Śmiłowa, Kościelski A. z Sepna, Kamieński Władysław, Krzyżanowski Antoni, Knapowski Stanisław, ks. dr. Kantecki Antoni proboszcz z Strzelna, dr. Kantecki Maksymilian, Kierski Nepomucen, dr. Kusztelan dyrektor, Krzyżanowski Henryk z Konarzewa, ks. kan. Kegel z Krotoszyna, ks. kan. Kubowicz, Karłowski Leon z Grąbkowa, Kozłowski z Dulska, Kubicki z Środy, Kurnatowski z Pożarowa, ks. Leszczyński dziek. z Osieczny, ks. dr. Lewicki proboszcz, dr. Laurentowski z Obrzycka, Leitgeber Bolesław, Łącki Stefan z Lipnicy, dr. Łebiński, Łyskowski St. z Bąkowa, ks. Marchwiński prob. z Solca, Mazurkiewicz Z., Meisner z Mogilna, ks. Michalak dziek. z Droszewa, Modlibowski z Kromolic, Morawski Stanisław z Jurkowa, Moszczeński Mieczysław, Motty radzca, Mycielski z Kobylopola, Mycielski Stefan z Wolsztyna, ks. Nawrocki dziek. z Grabowa, Niegolewski z Niegolewa, Niemojowski z Dzierzchnicy, Niemojowski Wincenty z Jedlca, ks. Nietzig dziek. z Brenna, Nieżychowski z Żelic, dr. Niklewski z Jarocina, ks. Ołyński dziek. z Koźmina, Ołyński Stanisław, radzca dr. Ossowicki, Palacz Michał z Jerzyc, Palacz Marcin z Górczyna, ks. Pągowski dziek. z Wyszanowa, ks. prałat Poniński dziek. z Kościelca, ks. kan. Pędziński, Janta-Połczyński Roman z Żabiczyna, hr. Poniński z Wrześni, hr. Poniński Adolf z Kościelca, Parczewski Józef z Grabianowa, ks. Piszczygłowa prob. z Psarskiego, Ponikiewski z Brylewa, ks. Różański dziek. z Góry, ks. Riedel dziekan z Jutrosina, Różański Kaźmierz z Gwiazdowa, Radoński Seweryn z Kociałkowéj Górki, ks. Radzki z Lubinia, dr. Rakowski z Inowrocławia, ks. Rymarkiewicz dziekan z Kotlina, dr. Rzepnikowski z Lubawy, ks. Szaal dziek. z Czarnkowa, ks. Sadowski dziek. z Siedlemina, ks. Stelter dziek. z Bledzewa, ks. Sobeski dziek. ze Słupów, ks. Samberger dziek. z Nakła, Slaski Ludwik z Trzebcza, Sokołowski Wiktor, dr. Skarzyński W. ze Spławia, Stablewski Karol z Ceradza, Swinarski Wacław z Rogoźna, ks. Skąpski prob. z Lubasza, dr. Stan, Sikorski Franciszek z Retkowa, Skoraczewski z Miłosławia, ks. penitencyarz Stychel, hr. Szembek z Siemianic, hr. Szembek Aleks. ze Słupi, hr. Szołdrski z Żydowa, ks. kan. Szołdrski, hr. Skórzewski Leon z Lubostronia, hr. Skórzewski Zygmunt z Czerniejewa, hr. Skórzewski Włodzimierz z Komorza, dr. Szułdrzyński Władysław z Siernik, dr. Szułdrzyński Zygmunt z Lubasza, Szubert Władysław z Wielkiéj Wsi, ks. Sieg proboszcz z Orchowa, Tomaszewski Franciszek, Trzciński Tadeusz z Popowa, Urbanowski Napoleon, ks. Ussorowski prob. ze Skoków, ks. patron Wawrzyniak ze Śremu, ks. Wiesner dziek. z Święcichowy, radzca dr. Wicherkiewicz, Węclewski z Łubowic, hr. Węsierski-Kwilecki z Wróblewa, Walter z Dziećmiarek, Wawrowski ze Sławna, ks. Weiss prob. z Mikorzyna, ks. Woliński dziekan z Poznania, Woliński Adam mecenas, ks. Ziętkiewicz dziek. z Łabiszyna, dr. Zaremba z Pierzchna, Zabłocki z Dąbrówki, ks. Zawadzki prob. z Bukownicy, hr. Żółtowski Marceli z Czacza, hr. Żółtowski Stanisław z Niechanowa, hr. Żółtowski Marceli z Godurowa, hr. Żółtowski Teodor z Nekli, Żychliński Józef z Usarzewa, dr. Żychliński Józef z Modliszewa.

Poznań, 28 stycznia.

Z bieżącéj chwili.

(Międzynarodowa strona skandalu panamskiego. — Przyczyny wizyty carewicza na dworze berlińskim. — Włoska sprawa bankowa.)

W świecie dyplomatycznym powstał w ostatnich dniach gniewny ruch przeciwko Francyi. Mówiono o konieczności „czynu“, który możnaby nazwać demonstracyą ambasadorów, tak jak bywają demonstracye flot, skierowane przeciwko państwom zasługującym na surowe upomnienie. Mocarstwa są obrażone napaściami prasy paryzkiéj na ambasadorów zagranicznych w Paryżu. Mohrenheima wciągnięto w brudy panamskie, dowodząc, że wziął pół miliona franków. O niemieckim ambasadorze hr Münsterze powiedziano ogólnikowo, że także nie jest bez winy. Włoskiemu przedstawicielowi Manabrea, który już od roku nie służy, zarzucono pośrednią zawisłość od Herza, albowiem syn Manabrei, Karól był urzędnikiem, czy adjutantem Herza i pobierał od niego rocznie 15 tysięcy franków za nic, a właściwie za to, że wpływał na ojca i przez niego na rząd włoski w duchu Herza. Austryacki ambasador, hr. Hoyos dostał się na język dziennikarski jako czarny intrygant, kierownik trójprzymierzowych machinacyi przeciwko Francyi. Machinacye były zaś rzekomo takie, że w pismach zagranicznych systematycznie oczerniano republikę, przedstawiano ją jako słabą, niendolną a szachrajską jedynie w tym celu, aby moralnie odosobnić Francyą i zepsuć jéj kredyt. Pomocnikiem Hoyosa miał być korespondent Szekelyi, mający znów pod ręką Alta, korespondenta do włoskich pism i Wedla, korespondenta pism niemieckich. Trzech tych korespondentów wydalono z Francyi, a hr. Hoyos ująwszy się za nimi, został posądzony przez prasę paryzką o wspólnictwo winy.

Zarzuty te wywołały myśl odwołania z Francyi ambasadorów i nie posyłania ich na dotychczasowe stanowiska dopóty, dopóki rząd republiki nie da rękojmi bezpieczeństwa ich honoru. Grozi to zerwaniem międzynarodowych stósunków, zaczem już łatwiéj poszłoby każde następne posuwanie się do zatargu. Mocarstwa trójprzymierzowe nie śpieszą się jednak z odwołaniem ambasadorów; uczyniłyby one to zapewne bez namysłu, gdyby i Rosya odwołała swego Mohrenheima, bo w ten sposób prysnęłoby porozumienie francuzko-rosyjskie. Ale Rosya jest nie czuła na obelgi zadawane jéj ambasadorowi, prasa petersburska i moskiewska z lubością rozpisuje się o rzekomo niegodziwem postępowaniu Heyosa, Münstera i Menabrei, a francuzki minister spraw zewnętrznych objeżdża obrażonych ambasadorów i przeprasza ich w imieniu rządu republiki oraz uniewinnia dotychczasową bierność rządu brakiem odnośnych ustaw prasowych. Wobec tego zadowolono się na razie tylko ostrzeżeniem. „Norddeutsche“ oświadczyła, że choć Münster jest najmniéj dotknięty, ale rząd niemiecki natychmiast odwoła go, jeśli inne trójprzymierzowe mocarstwa uznają to za konieczne. Półurzędowa rzymska „Italie“ zapowiedziała, że cierpliwość włoskiego gabinetu jest u kresu i najmniejszy wybryk prasy paryzkiéj pociągnie za sobą odwołanie ambasady włoskiéj. Wreszcie „Fremdenblatt“ wystąpił z artykułem wzywającym gabinet republikański do użycia środków jakie za stósowne uzna, byle skutecznych, bo nieprzyzwoita kampania francuzkiego dziennikarstwa przeciw obcéj dyplomacyi może mieć bardzo niepożądane następstwa.

Dzisiaj donoszą nam drogą telegraficzną z Wiednia, że „Fremdenblatt“ omawia znane czytelnikom naszym oświadczenie francuzkiego ministra spraw zewnętrznych, jakie złożył ambasadorowi austro-węgierskiemu w sprawie oszczerstw dziennikarskich. Wiedeński dziennik półurzędowy zauważa, że w skutek tego oświadczenia sprawa „zdaje się być załatwioną“. Dalej, hrabia Hojos został upoważniony, aby w tym duchu wyraził się wobec Devella i równocześnie dodał, że rząd austryacki ubolewałby bardzo żywo, gdyby był niewolny przedsięwziąć jaki szczególniejszy krok celem zabezpieczenia powagi stanowiska austro-węgierskiego ambasadora w Paryżu. Należy się spodziewać, że nie powtórzą się znieważające napaści na ambasadorów w Paryżu i że Francya nie da powodu do zajmowania się stanowiskiem ambasadorów paryzkich w tak nieprzyjemny sposób, jak się to stało w ostatnim czasie.

Wczorajsze obrady we francuzkiéj Izbie deputowanych nad sprawą „dziennikarzy zagranicznych“ zrobiły różnolite wrażenie, zarówno we Francyi, jak i za granicą. Prezes gabinetu zaręczył wprawdzie, że rząd francuzki będzie ostaniał nietylko samego ambasadora rosyjskiego, ale także wszystkich przedstawicieli mocarstw zagranicznych, lecz podczas całego toku rozpraw były spiski przeciwko sojuszowi francuzko-rosyjskiemu głównym tematem. Pan Flourens mówił nawet dość otwarcie, że spiski te wychodzą z obozu trójprzymierzowego i że zamierzają wpłynąć na przyjaźń rosyjsko-francuzką. Prasa niemiecka nie ukrywa też z tego powodu swego oburzenia. „Berliner Tageblatt“ powiada, że sprawa ta jest w gruncie rzeczy dość poważna. „Dysputowano — pisze daléj — o zagranicznych dziennikarzach, którzy rzekomo intrygują przeciwko rosyjsko-francuzkiemu sojuszowi, lecz myślano o trójprzymierzu i jego reprezentantach. Pan Flourens, były minister spraw zewnętrznych, mówił o podstępnych i zbrodniczych spiskach trójprzymierza w sposób, który nazwać można bezczelnym. A działo się to w chwili, kiedy obecny minister spraw zewnętrznych przepraszał austro-węgierskiego ambasadora w imieniu republiki za obrazę i oszczerstwo prasy paryzkiéj.“

Wobec wizyty rosyjskiego następcy tronu na dworze berlińskim pisze „Figaro“ zupełnie poważnie, że rosyjskie stronnictwo wojskowe udowodniło carowi podczas nieobecności wielkiego księcia Włodzimierza, że proces Ahlwardta wykazał niedostateczne uzbrojenie Niemiec, a zatem należy teraz Niemcom wypowiedzieć wojnę, prędzéj lub późniéj nieuniknioną. To przedstawienie rzeczy zrobiło na carze wielkie wrażenie; posłał on carewicza na dwory rozmaite, aby „studyował“, jakie wrażenie wywołują zamiary wojenne Rosyi. Następca tronu nie jest jednak wojowniczo usposobiony. Anglia żądała za swoją neutralność nadto wielkiego ekwiwalentu i ostatecznie cały zamiar wojny rozbił się o niedyskrecyą. Wielki książe Sergiusz miał z tego powodu oświadczyć, że Waddington jest w Londynie niedostatecznym, Herbette w Berlinie niebezpiecznym. Pobyt carewicza w Berlinie ma tedy złagodzić wrażenie, jakie wywołały te rewelacye. Tak się pocieszają Francuzi, dopomagając sobie bujną wyobraźnią.

Na wczorajszem posiedzeniu włoskiéj Izby deputowanych odpowiadał Giolitti na interpelacye w sprawie banków emisyjnych. Giolitti potwierdził znany wynik rewizyi, przeprowadzonéj w Banca romana, i oświadczył, że rząd po ukończeniu rewizyi przedłoży projekt ustawy w sprawie banków emisyjnych, a winnych, jakiekolwiek byłoby ich stanowisko, należycie ukarze. Uchwalenie parlamentarnéj ankiety byłoby oznaką braku zaufania do gabinetu, który obecnie ma silne postanowienie wypełnić swój obowiązek.

W dalszym ciągu dyskusyi oświadczył Rudini, iż uważa wybór ankiety parlamentarnéj za konieczny. Odescalchi zapytuje się, czy instytucye emisyjne były zobowiązane dawać pieniądze na wybory polityczne. Giolitti odpowiedział kategorycznie, że pieniądze te wpłynęły napowrót do kas bankowych. Minister sprawiedliwości potwierdził oświadczenia Giolitti'ego i dodał, że parlament i kraj mogą zaufać niezawisłości sądownictwa.

Interpelanci zaczęli w końcu motywować swoje interpelacye. Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Rzym, 28 stycznia. Dyrektor ministerstwa handlu Manzilli został wczoraj wieczorem aresztowany. Wedle dzienników tutejszych, sędzia śledczy zapozwał 31 osób w sprawie bankowéj.

---

* *Dzienniki* niemieckie, a nawet „Germania“ zamieściły w ostatnich dniach telegramy o gromadnem przejściu na prawosławie Rusinów i Polaków w Poczajowie. Wiadomość ta, teraz i z pewnym naciskiem podana, mogłaby wznieció mniemanie, iż w ostatnich czasach odbywały się jakieś nowe „nawrócenia“ galicyjskich emigrantów; są to jednak oczywiście tylko spóźnione echa wypadków, które zaszły przed paru miesiącami, i trudno sobie wytłomaczyć, w jaki sposób prasa niemiecka dopiero teraz o nich się dowiedziała. Według informacyi ze źródeł wiarogodnych, tłumnych odstępstw nie było wcale w zimie, a pojedyńcze wypadki nie mają żadnego znaczenia. Przy téj sposobności należałoby rozprostować legendę, która swojego czasu także w pismach polskich przystęp znalazła, jakoby pomiędzy włościanami „nawróconymi“ w Poczajowie było bardzo wielu Polaków; dzienniki niemieckie podają nawet ich liczbę 200 do 300. Jest to nieprawda i przesada. Pewnem jest, że pomiędzy paruset — nie paru tysiącami emigrantów galicyjskich, których spędzono jesienią do Poczajowa dla urządzenia z nimi komedyi „powrotu na łono prawosławnego kościoła“, było zaledwie kilkunastu Polaków najlichszego gatunku, ludzi bardzo ubogich i moralnie podupadłych. Natomiast pomiędzy „nawróconymi“ można było naliczyć kilkudziesięciu Rusinów obrządku łacińskiego, których związek z Kościołem rzymskim był tylko formalny, gdyż z powodu zbyt małéj liczby parafii katolickich we wschodniéj Galicyi uczęszczali wyłącznie do unickich cerkwi i nie pozostawali pod wpływem duchowieństwa łacińskiego. Z tych łacinników bujna wyobraźnia, a po części zła wola stworzyła Polaków, a powiększywszy dziesięciokrotnie ich liczbę, puszczono w świat pogłoskę o „gromadnem przejściu polskich włościan na prawosławie.“ Tyle dla wyjaśnienia prawdziwego stanu rzeczy.

Dwuletnia służba wojskowa.

Z prowincyi.

(D. M.) Że pożądaną jest dla biednego człowieka ta dwuletnia służba, w tém macie zupełną słuszność. Ale pamiętać trzeba o tém, że to tylko kawałek służby dwuletniej, co nam ofiarują. Wprawdzie jest to spory kawał, bo większa część naszéj młodzieży służy w piechocie, a służba dwuletnia przyznaną być ma tylko dla téj broni. Przypuszczają, że piechura w dwa lata wykształcić można na dobrego żołnierza, ale w kawaleryi i artyleryi byłoby dwa lata za mało.

To jest jeden haczyk. Drugi leży w tem, że przy dwuletniej służbie mają co rok brać 60,000 rekruta więcéj. Więc liczba żołnierzy ma być znacznie powiększoną, żeby zrównoważyć ubytek trzyletniéj służby. Więcéj żołnierzy zaś, to znaczy więcéj pieniędzy, więcéj podatków! A kto ma dać pieniądze? Kraj cały, wszyscy obywatele podatkujący. W tem więc, jak słu-

sznie „Kuryer“ powiedział, największy sęk, nad którego ociosaniem dobrze się zastanowić powinni wszyscy, nie tylko nasi posłowie, bo naszych jest mało, a musiałby to już być szczególny traf, żeby od ich głosów zależeć miało, czy będzie zwiększenie podatków, czy nie będzie.

Zupełnie się godzę na zdanie wasze, że podatki zmniejszać się nie będą, tylko zawsze zwiększać. Tak bywało zawsze i tak będzie zawsze nadal. Więc jeżeli już nie można uniknąć zwiększenia podatków, to przynajmniej należy coś uzyskać, jakąś ulgę, którąby biedny naród uczuł. A taką ulgą będzie służba dwuletnia. Całość na tém nic nie zyska, bo żołnierzy jak było, tak będzie zawsze dużo, ale jednostka zawsze zyska w krociowych wypadkach, bo zamiast trzech lat służyć będzie tylko dwa lata. Rok jest długi, to nie jest drobnostka, którąby lekceważyć należało! Dla bogatych to może nie wiele znaczy, bo oni służą jeszcze krócéj, ale dla tych, co pięciu palcami zarabiają na chleb, to jest wielka rzecz. Ci też, jak się to nieraz już dziś słyszy, bardzo się cieszą na służbę dwuletnią. Mówią oni tak: służba dwuletnia będzie ulgą dla nas, podatki zwiększone głównie będą opłacać bogatsi od nas, a im więcéj rekruta powołają do służby, tem droższa będzie robocizna, lepszy zarobek, chyba że znów bez ograniczenia pozwolą z sąsiednich krajów sprowadzać robotnika, jak było dawniéj.

Tak się to wszystko wyrównuje i na wszystko jest sposób, trzeba tylko dobréj woli, mianowicie u rządu. A rząd, jeżeli nakłada coraz większe ciężary, to też powinien myśleć o sposobach, któreby ułatwiły ponoszenie ciężarów; bo inaczéj lud i kraj muszą podupaść. A jak kraj podupadnie, mianowicie rólnictwo, to mu nic nie pomogą żołnierze, armaty i fortece.

Rząd pragnie osięgnąć głównie tym sposobem powiększenie swych dochodów na wojsko, że podniesie akcyzę od wódki, piwa i stempel od interesów giełdowych. Kogo to boli, ten krzyczy gwałtu, ale ze stanowiska ogółu, podatki te można poniekąd uznać za usprawiedliwione. Bylebyśmy się wódką i piwem nie opijali, to ogół zwiększonych podatków w tym kierunku nie poczuje. A co do giełdy, to niech ją sobie choćby dziesięciokrotnie opodatkują. Może to nas wyleczyć z téj choroby giełdowéj, na którą tyle fortun zaniemogło ciężko w ostatnich czasach.

A jeżeli podupadnie tyle gorzelni i browarów? To byłaba wielka strata; wielu robotników straciłoby zarobek, a wielu przedsiębiorców fortuny. Więc też rząd z parlamentem tak te sprawy obmyśleć powinni, żeby do upadku nie przyszło. Nie wyciągać struny zanadto — bo pęknie. Mówią już nawet, że rząd ma cofnąć projekt podwyższonego opodatkowania piwa, a natomiast zaprowadzić stempel od kwitów. No pożal się Boże, mamy już tę okropną mitręgę z wklejaniem tych nieszczęsnych marek od zabezpieczenia, a teraz mielibyśmy dostać nową mitręgę z przyklejaniem marek stemplowych na każdy kwit.

Tak źle, tak niedobrze, zwłaszcza przy ogólnéj biedzie, o jakiéj głośno mówią rólnicy, przemysłowcy, kupcy i fabrykanci, a cóż dopiero biedni robotnicy. Ale czy też rzeczywiście istnieje taka bieda? Zapewne że istnieje, kiedy wszyscy jednogłośnie się na nią skarżą. Bieda bo jest, ale też widać mimo to u wielkich i małych ogólne życie nad stan, jeżeli nie zbytki. Rząd to widzi, rozważa i dla tego nie waha się żądać coraz większych ciężarów. Jeżeli one znów teraz kamieniem spadną na kraj, to będzie to w wielkiéj mierze winą wszystkich. Skarżcie się ile chcecie na złe czasy, mówi rząd, ja tam w te skargi nie bardzo wierzę, patrząc na ogólne życie nad stan, na coraz większe wydatki u wielkich i małych.

Ale na to odpowiedzieć można, że zbytkowanie nie jest bynajmniéj dowodem wielkiego majątku i wielkich dochodów. Zbytkowanie, życie nad stan, jest skutkiem lekkomyślności, zepsucia, braku obrachunku. I to prawda, a niestety w braku obrachunku często rząd daje także zły przykład. Dla prywatnego człowieka istnieje prawo: wydawaj mniéj jak zarabiasz, stosuj wydatki do dochodów. Dawniéj bywało tak i rządów, ale od czasu jak zaprowadzono stałe wojska i biurokratyzm, u wszystkich nowoczesnych rządów odwrotnie dochody muszą się stósować do rozchodów. Rządy nie mówią: mamy tyle a tyle pieniędzy, więc za to sobie sprawimy tyle a tyle żołnierzy, tylko odwrotnie: potrzebujemy tyle a tyle żołnierzy, więc płaćcie ile potrzeba.

To jest niedobrze. Ale my tego nie zmienimy na razie, ani nasi posłowie. Niechże więc przynajmniéj dobrze się potargują a przedewszystkiem dla biednego człowieka uzyskają dwuletnią służbę.

Panowie liberałowie z tęgą miną mówią: my chętnie przystaniemy na dwuletnią służbę, ale nie damy ani grosza na zwiększenie dochodów rządu. Jest to bardzo piękne zakazywanie się od zielonego stolika. Któżby tego nie chciał? Wszyscy by się na to pisali. Ale na to rząd nigdy nie przystanie, a jeżeli rzeczywiście istnieją niebezpieczeństwa, o których nie bardzo można mówić publicznie, to dziwić mu się nie należy.

Niechże tam już o tem radzą posłowie, my z daleka możemy różne wypowiadać zdania, życzenia, ale rozsrtzygać tych spraw nie możemy.

Solidarność!

Unikając zasadniczo wszelkiéj bezowocnéj polemiki nie możemy pominąć milczeniem artykułu zamieszczonego w nr. 17 „Gazety Toruńskiéj“, tem bardziéj, iż według zapewnienia redakcyi autorem ma być poseł, który z nowego punktu widzenia występuje przeciw polityce „utylitarnéj“. Niestety widnokrąg autora nie jest szeroki, przeciwnie wychodzi on z zasady, iż posłowie z Prus powinni opozycyjne zająć stanowisko, gdyż Prusy dotychczas żadnéj ulgi nie doznały, a jedynie Księstwo odniosło korzyść z polityki nowego kursu. Zdanie to po raz pierwszy wygłoszone otwarcie i publicznie przez posła, sprawiło u nas smutne wrażenie. Pozbyliśmy się powiatowszczyzny i prywaty, z dumą widzimy, jak jednostki poświęcają swoje prywatne interesa pro publico bono, jak duch karności i solidarności przenika szersze warstwy naszego społeczeństwa, to też z prawdziwą przykrością usłyszeliśmy głos posła, który inauguruje politykę obwodów rejencyjnych, lub co najwyżéj prowincyonalnych.

Porówno z bezimiennym panem posłem bolejemy nad tem, iż w Prusach nauka prywatna języka naszego nie jest dozwoloną.

Zapewnić możemy naszych rodaków w Prusach, iż ich ból naszym jest bólem, ich krzywda naszą krzywdą, ale żądamy wzajemności.

Nie zazdrość, ale radość czuć winien w sercu obywatel obwodu rejencyjnego kwidzyńskiego, jeżeli rząd wyda rozporządzenie korzystne dla rejencyi bydgoskiéj.

Szanowny poseł nie rozważył chyba bliżéj konsekwencyi swéj nowéj polityki, nie zrozumiał, iż tą drogą postępując, doszlibyśmy do zupełnego rozbicia politycznego. Reprezentacya nasza w Berlinie dotychczas stała wiernie przy sztandarze solidarności, świadoma swego wysokiego posłannictwa obrony interesów naszéj narodowości bez różnicy prowincyi lub powiatów. Tak samo i naród zawsze stanowisko swych posłów pojmował, na dowód przytaczamy, iż miasto Poznań przed kilku laty mandat poselski czcigodnemu prezesowi panu Czarlińskiemu ofiarowało, a obywatel nasz z Księstwa, poseł Połczyński, pruskiego okręgu wyborczego mandat dzierży.

To też głos posła z „Gazety Toruńskiéj“ nie znajdzie oddźwięku w narodzie, wywołać tylko może zamęt w pojęciach sfer mniéj politycznie dojrzałych.

I w tem widzimy główne niebezpieczeństwo tego „głosu“, gdyż wprowadzając politykę interesu prowincyonalnego, niszczymy w ludzie poczucie samowiedzy i solidarności narodowéj. Odezwanie się pana posła było zatém w tém mierze bardzo niepatryotycznem. Dalsze wywody pana posła zwracają się przeciw polityce Koła polskiego w Berlinie i w téj mierze nie możemy powstrzymać naszego zdumienia. Czyż szanowny poseł nie wie, iż Koło polskie polega na zasadzie solidarności? Wprawdzie są ludzie, którzy to pojęcie przyjmują w znaczeniu czysto formalnem, a zatém jako obowiązek głosowania w myśl uchwały Koła. Tak ciasna interpretacya pojęcia solidarności poselskiéj nie jest na miejscu.

Prawdziwa solidarność naszego „Koła“ w Berlinie polega na obronie zajętego przez nie stanowiska przez wszystkich posłów i to nie tylko w gmachu parlamentarnym, ale także w kraju i prasie. Poseł, który wykracza przeciw téj zasadzie kardynalnéj solidarności naszéj, zyska może poklask „Gońca“, lub „Orędownika“, ale ścina sam gałęź, na któréj siedzi, niweczy poszanowanie i poważanie, jakie społeczeństwo dla swéj reprezentacyi mieć powinno. Osłabienie powagi naszego Koła w kraju, obniży samo przez się jego znaczenie w Berlinie. Kto z posłów na kierunek Koła się nie zgadza, temu wolno wystąpić, złożyć mandat, ale nie godzi się nigdy pokątnie i bezimiennie w prasie występować przeciw ogólnéj polityce Koła polskiego w Berlinie.

X.

Z porównawczéj statystyki religijnéj.

W trzecim kwartalniku Statystyki Rzeszy z r. 1892 znajdujemy tablicę stósunków religijnych wedle spisu ludności z r. 1890, nad którą warto się tutaj zastanowić bliżéj.

Widać tam przedewszystkiem tę tendencyą, że mniejszości wyznaniowe wogólności się podnoszą. Wędrówki, które są następstwem wolności przenoszenia się z miejsca na miejsce, są niewątpliwie przyczyną téj tendencyi. Powoli ale stale przygotowuje się równiejsza mięszanina ludności pod względem wyznaniowym.

Mianowicie zmienia to wyrównanie powoli przeważnie protestancki charakter Niemiec Północnych i tak samo przeważnie katolicki charakter Niemiec południowych.

Na każdy tysiąc mieszkańców liczono

	r. 1885	r. 1890
w Prusach	644,2	645 3 ewangel.
	339,7	342,2 katol.
w Saksonii	966,6	958 0 ewangel.
	27,4	36,7 katol.
w Hessyi	673,1	671,9 ewangel.
	291,0	295,0 katol.

Zestawienie to wykazuje, jak na protestanckiéj północy katolicyzm stósunkowo przybiera.

Odwrotnie ma się rzecz na katolickim Południu.

Na każdy tysiąc mieszkańców było

	r. 1885	r. 1890
w Bawaryi	280,6	280,9 ewangel.
	708,3	708,2 katol.
w Badenii	353,6	361,1 ewangel.
	627,1	620,1 katol.
w Wyrtembergii	690,7	692,5 ewangel.
	299,8	299,4 katol.

Widzimy, że w Wyrtembergii nawet większość ewangelicka wzrasta. Podobnych objawów nie brak i na protestanckiéj północy, gdzie w poszczególnych dzielnicach pruskich również katolickie większości jeszcze wzrastają. I tak urosła w Wielkiem Księstwie Poznańskim istniejąca już większość katolicka z 65,9% do 66,4%, a na Slązku z 52,5% do 53,2%. Tu więc odgrywa tak samo jak w Saksonii rolę imigracya z zewnątrz, z Królestwa Polskiego i z Czech, a przedewszystkiem także silniejsze rozmnażanie się *Polaków*. W ogólności wiadomą jest rzeczą, że katolickie małżeństwa w Prusach mają więcéj dzieci, aniżeli protestanckie. Odmiennie atoli od względnie silniejszego mnożenia się katolików w Prusach, mnożą się *w całych* Niemczech względnie silniéj ewangelicy.

Z 49,428 470 mieszkańców Rzeszy było w roku 1890 protestantów 62 6%, katolików 35,8%, w liczbach całkowitych: 31,026,810 protest. i 17,671,929 katolików.

Względny przyrost w latach 1885—1890 wynosił u ewangelików 5,64 prc., u katolików 5,28 prc. Tu jednak nasuwa się następująca uwaga. W statystyce Rzeszy (nowa serya, tom 32) obliczone było, że protestanci w latach 1871—1885 wzrośli o 14,8 prc., katolicy tylko o 12,9 prc. Dostatecznego wyjaśnienia tego objawu brakło. Protestanci z rodzaju związkowców upatrują w nim, nie mniéj, ani więcéj, tylko wyższość ducha protestantyzmu nad ducha katolicyzmu...! Zapominają oni o tem, że emigracya daleko bardziéj grasuje w okolicach katolickich, aniżeli w protestanckich, i że katolicy więcéj mają powodu do niezadowolenia od protestantów.

Na końcu podajemy jeszcze następujące zestawienie:

	Przyr. ew.	Przyr. kat.	Stosunek obydwóch. ew.	kat.
1871—1880	10 75%	9,17%	14,8%	12,9%
1880—1885	3,67%	3,41%	14,8%	13,7%
1885—1890	5,64%	5,25%	14,8%	13,8%

Widać z tego zestawienia, że ostatni dziesiątek lat był o wiele pomyślniejszy dla wyznania katolickiego od przedostatniego.

Z obrad komisyi sejmu i parlamentu.

W komisyi *wojskowéj* parlamentu toczyła się w czwartek dyskusya jeneralna daléj, nie doprowadziwszy atoli do żadnego rezultatu pozytywnego. Z mówców przemawiał pierwszy bar. *Stumm* i oświadczył się za projektem rządowym, nie godząc się na propozycye kompromisowe ze strony dep. Bennigsena. Dwuletnią służbę wojskową może rząd zatwierdzić na drodze ustawodawczéj tylko przy uchwaleniu żądanéj przez niego liczby wojsk liniowych. Długie przemówienie wolnomyślnego przywódzcy dep. *Richtera* wyłażało mniéj więcéj to, że: proponowanéj przez wolnomyślnych dwuletniéj służby wojskowéj w obrębie obecnéj siły zbrojnéj nie zależy bynajmniéj uważać za propozycyą lecz jako ostatni kamień w organizacyi. Pan Richter nie godzi się na proponowany przez Bennigsena kompromis. Koszta uchwalą wolnomyślni tylko wtenczas, jeżeli gorzelnikom zostanie odebrana tak zwana przez wolnomyślnych „darowizna“. Przeciwko obliczeniom Richtera wojsk państw sąsiednich zwrócił się kanclerz hr. *Caprivi*, który oświadczył daléj, że jakkolwiek Moltke oznaczył Ren jako najsilniejszą zaporę w świecie, to z tego jeszcze nie wynika, aby ona nie mogła być przekroczoną. Należy zebrać wszystkie siły, aby temu przeszkodzić. — Narodowo-liberalny poseł *Buhl* zapewniał rząd o wierności Bawarczyków i oświadczył się za propozycyami Bennigsena. Wobec deklaracyi, skierowanéj przeciwko dawniejszym oświadczeniom dep. *Liebera* (centr.) w komisyi, zabrał tenże głos, zaznaczając, iż nie ma do sprostowania z tego, co powiedział, nic oprócz tego, czego nie powiedział a co sztucznie wywnioskowano z słów jego. W szermierce téj wziął nadto udział *hrabia Preysing*, członek centrum bawarskiego, który stanął w obronie dep. Liebera.

Komisya *budżetowa* parlamentu przyjęła wszystkiemi przeciwko 2 głosom rezolucyą, w któréj wyraża podziękowanie administracyi marynarki za to, iż sprowadzała tańsze węgle angielskie, a nie poddała się ryngowi węglowemu.

Komisya, obradująca nad t. zw. *lex Heinze*, przyjęła nowo proponowany § 184 kodeksu karnego, który grozi obostrzoną karą (dom poprawy do 5 lat) za pewne rodzaje kuplerstwa wraz z wnioskiem dep. *dr. Pieschela* (nar. lib.), który przyjmuje niektóre

---

(40)

Syrena.

Poemat w 10 pieśniach.

Napisał

Igor.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 21.)

Z czasem też przycichł szum bałwanów głuchy.
Z ciemności nocnych fale się, jak duchy,
Jęły wyłaniać — szare, w czepców bieli.
Blaski latarni morskiéj na topieli
Gromnic kościelnych przybrały świąteczność;
Morze w dal rosło — bezbrzeżne, jak wieczność.
W wspaniałym chwiejnych wałów jego szmerze
Słyszałem jakby poranne pacierze
Zmawiane chórem; w nich zaś duch mój smętny
Echo modlitwy rozeznał namiętnéj
Z ust drogiéj matki, przy krzyża kaganku
Drżącéj o syna w śniadych cieniach ranku.
Tu wzrok mój mętny spłynął po raz drugi
Na krzyżyk, w którym zórz jasnemi smugi
Opromieniona twarz cierpiąca Boga,
Zdała się mówić: „Jam światło i droga!“
Długo patrzałem w nadziemskie oblicze,
Aż serce moje jakieś tajemnicze
I dziwnie błogie poruszyły drżenia.
Dawne modlitwy, dziecinne wierzenia,
Przestrogi ojca, wielkopostne pieśni
Jęły się z grubéj zapomnienia pleśni,
Jak kwiatki z śniegu otrząsać na wiosnę,
Budząc w méj piersi uczucia radosne.
Topniałem, łzą mi opłynęło oko!
A gdy w niebieskim eterze wysoko
Zabrzmiała pierwsza pieśń skowronka ranna,
Duch zmartwychwstając, zanucił: „hosanna!“
Padłem wzruszony na oba kolana
I cisnąc do ust godło męki Pana,
Szeptałem z cicha: „Cześć ci, synu Boży!
Tyś, jako Pasterz dobry, wśród rozdroży
Dzisiaj odszukał mą duszę zbłąkaną,
Co biedna, tracąc błyskotkę świetlaną,
Chciała się wiecznych zrzec przybytków chwały
I skoczyć w przepaść. Ach! krok tylko mały,
A sam miłości nić, co ojca łonu
Drogiemi dziatki czyni aż do zgonu,
W złowieszczym ducha zerwałbym obłędzie,
By w surowego przemienić cię Sędzię.
Lecz, żeś mi serce skruszył w blasku zorzy,
Dzięki ci za to, dzięki, Synu Boży!“
Gdym powstał z ziemi i spojrzał przed siebie,
Już słońca oko błyszczało na niebie
I na świat, zmorą burz nocnych znękany,
Nie grzejąc jeszcze, lało blask świetlany.
Morze mgłą ziewło; wietrzyk powiał świeży,
Ziębiąc mi członki w przemokłéj odzieży.
Ruszyłem żywo, by po wielu skrętach
Na drugim szańcu przy morskich odmętach
Znowu się wstrzymać, kędy wód strażnica
W promieniach słońca szklanne myła lica.
U niéj gościnny dach za garstkę srebra
Kupiłem sobie, chcąc, by wnętrzna febra
Zdala od ludzi wykipiała w łonie.
Tutaj trzy całe doby w morskie tonie
Patrzałem cichy, samotny, bezsenny.
A gdy mi czasem połysk wód promienny
Skleił powieki, to mnie takie mary
Szarpały zaraz, iż wnet strażnik stary
Przychodził wołać z szklannych stropów proga:
„Héj! co to panu? Zbudź się pan na Boga!“
Gdym wyszedł wreszcie z méj pustelnéj celi,
Cudnie znów błękit lśnił morskiéj topieli
I jakby burza nigdy go do głębi
Nie wstrząsła, twarzą kłamał mir gołębi.
I u mnie w sercu spokój był głęboki,
Jaki grobowca ciche mają mroki.
Lecz świat mi ciemny zdał się i ponury,
Jak dzień jesienny, w szare odzian chmury,
Gdy w sadzie smutne kwiatów sterczą trupy,
Gdy zeschłe liście — nocnych wichrów łupy —
W pożółkłych trawach raz po raz szeleszczą,
A w drzew szkieletach kawka się złowieszcza
Odzywa nutą, śnieg zwietrzywszy bliski,
By stawom mrozu już wróżyć uściski.
Szybko przez miasto pędziłem do sioła,
Lecz tam i tutaj wrzawa mnie wesoła
Dziwnie drażniła; tłumowi przechodni
Aż brałem za złe, że tacy swobodni
Biegli ulicą, jakby się na świecie
Nic nie zmieniło — a jam usechł przecie!
Widok miejsc lubych i pamiętnéj wili,
Gdzie obce twarze migały w téj chwili,
Dreszcz mi i serca kurcz sprawił bolesny,
Jakim drga matka, z mogiły przedwczesnéj
Gdy w dom powróci i zabawkę dziecka
Spostrzeże, które śmierć skradła zdradziecka.
W mieszkaniu kartkę Zbigniewa zastałam;
Lecz długom na nią okiem osowiałém
Patrzał w zadumie — nieciekaw jéj treści,
Bo jakież mogła zwiastować mi wieści?
Wreszciem rozwinął ją, by w niéj te słowa
Znaleźć, od których spłonęła mi głowa:
„Gdzieżeś się podział, druchu? jutro z rana
Wracam do domu. Wanda ukochana
Od wczoraj moją! Ślub w jesieni będzie!
Wszak mi brat Igor drużbować przybędzie?“
Wtedy przejrzały oślepłe me oczy!
Ha! — pomyślałem — Przyjaźni uroczy
Trwa zbrat, aż miłość z pączka w kwiat niestrzeli,
I samolubnym tchem go nie rozdzieli.

Pieśń X.

Ostatnie spotkanie.

Płynęły lata, jak jesienne chmury,
Co pełznąc gnuśnie na jasne lazury,
Powoli szerzą całun swój, aż w końcu
Ostatnie blaski z nieb wykradną słońcu
I światu, w głuchéj drzemiącemu ciszy,
Szary, ponury kaptur włożą mniszy.
Nie dziw, że w takiém smutném oświetleniu
Człek sposępnieje, jak krzak w nocnym cieniu
Sterczący w pustkach. Toż i ja z młodzieńca,
Co zewsząd wplatał bławatki do wieńca
I wesół, szczęsny, nowych chciwy wrażeń
Używał dni swych, w świat wzlatując marzeń,
Stałem się wkrótce cichym i ponurym,
Zamkniętym w sobie odludkiem, nad którym
Wciąż melancholii mara stała blada
I czarne kruków wznosiły się stada.
Zrazu nadziei korzeń niespożyty
Na niwie myśli moich, gradem zbitéj,
Próbował puszczać cieńkie, wątłe prątki,
Jakieś tęczowych znów rojeń zaczątki,
Z których niekiedy wśród nocy bezsennéj
Na chwilkę szczęścia kwiat strzelał promienny,
Lecz niezadługo grom strasznéj nowiny
Na zawsze strzaskał owe mdłe rośliny.
Było to — pomnę — w niedzielę wieczorem.
Chmurny, jak zwykle, z sercem jeszcze chorém,
Siedziałem w cichym przybytku kasyna,
Kędy nieliczna już gości drużyna
Stół okalała, pełen prasy kwiatów —
I jak rój chrząszczów wśród wonnych rabatów
Sączyła miodek nowin lub nauki,
Lekkie czasami wydając pomruki.
Wtém ktoś z obecnych szepnął do sąsiada,
Gniotąc gazetę: „Tfu! biada nam! biada!
Gdy pieśń o Wandzie, co nie chciała N....,
Idzie w niepamięć! Niech połknę tasiemca,
Jeślim się spodział dożyć ch.... takiéj,
Ze już po P.... frajher ladajaki
Bezkarnie może wyciągać swe sz....“ —
„Cóż tam znów?“ — sąsiad zapytał zdumiony. —
„Ot Skarły córka z ..... już po ślubie!“ —
„Doprawdy?“ — syknął tamten — „To ja lubię!“
I w znak uciechy bliznami bogaty
Starzec zdarł nową rękawiczkę w szmaty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

łagodzące okoliczności i w takim razie zamienia dom poprawy na więzienie.

Komisya *podatkowa* sejmu ukończyła w czwartek rozprawy nad § 23 ustawy o podatkach komunalnych i przyjęła kilka rezolucyi, między innemi i tę, która żąda jak najprędszego przedłożenia projektu, dotyczącego uregulowania sprawy kas oszczędności. Na tém posiedzeniu załatwiono także § 25, który przyjęto z dodatkiem, odnoszącym się do rozmaitego podziału stopy podatku procederowego.

Britannica.

Styczeń.

Washington Irving powiedział bardzo słusznie, że „Anglia klimatu nie posiada — ma tylko klimatów *próbki*.“ Ma ich zaś codzień po kilka, czasem kilkanaście. Dziś rano n. p. (26 go), do godziny 10-téj, Londyn północny i zachodni kąpał się w słonecznéj jasności rozpogodzonego nieba, w powietrzu mroźnem i suchem. Dzielnice południowe za to były pogrążone w ciemnościach mgły lepkiéj, przesyconéj siarczanym swędem pół miliona kominów. Od południa — w całym kraju stołecznym nastąpiła odwilż, z deszczem, śniegiem i szarugą; około 4-téj mieliśmy ciepło kwietniowe — a w téj chwili, o 9-téj wieczór, szaleją wichry syberyjskie i śnieg kaszkowaty tańczy w potwornych tumanach nad ulicami. Co jutro będzie — któż przepowie? Nie dziw, iż zmienność temperatury powoduje wzrost śmiertelności, zwłaszcza między osobami podeszłego wieku i dziećmi. Dziwiliśmy się, że nas nie nawiedziła do téj pory influenza, dopóki nie wyjaśnili uczeni, że onego niezdrowiska bacyle nie chcą mieć nic do czynienia z ludnością Anglii tegoroczną, jako... specyalnie zachowaną dla cholery! Cholery uniknęliśmy przeszłego roku, bo zarodki jéj i rozpłodniki nie miały czasu wybrać się tłumniéj na wyspę przed zimą; odważniejsze z nich przybyły jednak, obrały sobie zimowe leże wśród żydowskiego niechlujstwa w zaułkach stolicy — z nadejściem wiosny policzą swe siły i wtedy dopiero... wyprawią sobie orgią, jakiéj świat nie widział jeszcze! Fraszki Hamburg! milion zgęszczonych istot ludzkich przy porcie Tamizy poda kleszcze zarazy milionom reszty Londynu z szybkością błyskawiczną, urągającą systemom sanitarnych zabezpieczeń, druzgoczącą zapory ostrożności i najgenialniéj zastósowanych zdobyczy wiedzy — równie łatwo, szybko i bezwzględnie, jak morza bałwany druzgoczą w przypływie wały, usypane z piasku przez dziatwę. Strach nam cholery! bo i trudno wątpić, że nasienia jéj śpią, gdzie tylko schronienia szuka ciżba znędzniałych przybyszów ze wschodu Europy — i aż nadto jesteśmy świadomi niepodobieństwa wstrzymania plagi, gdy raz pochód swój rozpocznie w samym Londynie, gdy raz „krwawą chustą skinie“ — pod katedrą św. Pawła...

Ha! stulecie każde zobowiązane jest, zdaje się, spełnić uprzejmą posługę swojemu następcy — posługę taką, jaką sprawia przyzwoity mieszkaniec tym, co po nim mają zająć domostwo: wiek XIX zabierze się prawdopodobnie do uprzątnienia Bożego świata, do wymiecenia go ze zbytku grzesznéj ludzkości — zanim w jego progi wstąpi wiek XX. A jeśli ludzkość końca wieku przed najstraszniejszą wojną tchórzyć zechce w siedmiu latach ostatnich i jeśli na przedziesiątkowanie swe ogniem i mieczem i wojenną żałobą się nie zgodzi — to wiek zgrzybiały sięgnie może po równie skuteczną miotłę azyatyckiéj zarazy... i, otworzywszy okna świata przy ujściu Tamizy, ztamtąd rozpocznie uprzątać i na wielki śmietnik przeszłości wypychać, co rodzajowi ludzkiemu dziś wolniejszy zapycha oddech — i pełniejszy, i czystszy i w Boże łaski obfitszy. *Venientes autem venient cum exultatione....*

Naród angielski zabiera się tymczasem do uprzątnienia rumowisk wieku społecznych, do założenia podwalin nowemu porządkowi rzeczy. Za dni niewiele dowie się świat nareszcie o warunkach przyszłego rozwoju Irlandyi — o spo obie, jakim sędziwy Gladstone zamierza, nie rozciąć, lecz rozwiązać ten najwięcéj zawikłany węzeł trudności. Plan jest już gotowy i projekt, zredagowany w szczegółach przez najwybitniejszych jurystów, został zakomunikowany szefowi Koła irlandzkiego — naczelnikowi téj frakcyi narodowych posłów, którzy reprezentują w Westminsterze wszystkie żywioły — protestanckiego brytanizmu i wspieranego przez skrajnych rewolucyonistów pseudoparnelizmu. Najprostsza racya stanu poradzi bezwątpienia szefowi Koła, Justynowi Mac-Carthy, przyjąć bil samorządu taki, jaki jest jedynie możliwy w okolicznościach dzisiejszych — choćby on nie zadowolnił wszystkich ambicyi i pragnień narodowych, choćby zawiódł wiele nadziei. Zgodzi się więc zapewne na to, by uregulowanie kwestyi agraryjnéj, skład irlandzkich trybunałów sądowych i kontrola nad znaczną częścią krajowéj policyi należały do parlamentu cesarskiego jeszcze lat trzy, lub pięć, lub choćby i siedm. Do najtrudniejszych punktów spornych zaliczam następujące: Czy, póki parlament dubliński nie obejmie wyłącznéj jurysdykcyi we wszyskich sprawach krajowych, utrzymaną będzie w Westminsterze pełna, to jest dzisiejsza liczba reprezentantów irlandzkich — narodowych i oranżystowskich? Czy w Dublinie dwie będą Izby prawodawcze, wyższa i niższa, czy tylko jedna? W jakim stósunku ma Irlandya ponosić ogólno-państwowe ciężary finansowe — i czy, jak dziś żądają posłowie, ma być od wszelkich ciężarów wolną na pierwszych lat kilka?

Oprócz tych cały projekt musi być z natury rzeczy najeżony mnóstwem pomniejszych trudności; ale nie przyjdą one zapewne pod obrady Izby niższéj. Wolno dziś przepowiedzieć, że po pierwszem odczytaniu bilu — jeżeli się nań zgodzi większość jaka taka — gabinet odłoży dalsze nad nim rozprawy na parę miesięcy i... jak najskwapliwiéj przystąpi do innych prac swego programu. Inaczéj być nie może. Wobec absolutnéj pewności, że Izba lordów odrzuci swego czasu wszelki projekt samorządu dla Irlandyi — wobec nieznacznéj większości własnych stronników w izbie gmin, taktyka pana Gladstona może mieć jeden tylko cel: spotęgowanie sił ministeryalnych, zjednanie sobie jak najszerszych mas wyborczych w hrabstwach *angielskich* — za pomocą prawodawstwa reformacyjnego we wszystkich możliwych kierunkach popularnych. Innemi słowy, *the grand old man* da Irlandyi do zrozumienia, iż bezwzględne parcie naprzód jéj sprawy, obsaczone zwartą potęgą konserwatywnéj i unionistycznéj opozycyi w Izbie gmin i skazane z góry na porażkę w Izbie dziedzicznéj — jedno mieć może następstwo: wykreślenia kwestyi samorządu z programu liberalnego na długie lata i bezzwłoczny powrót „gabinetu koercyjnego“. Następnie przystąpi Gladstone do wypełnienia słynnego programu newcastelskiego.

Czy on sam? czy Gladstone... w 84 roku życia? To wielka kwestya! Uporczywe i wszechstronnie uzasadniane pogłoski każą się domyślać, że „wielki starzec“ zamierza wkrótce szukać tego wypoczynku, jaki się mu od dawna należy. „Jest dziś już tajemnicą otwartą, że, choć na zdrowiu nie szwankuje, choć wyraźnych nie czuje dolegliwości fizycznych, to jednak siły jego podtrzymuje sztuka lekarska i troskliwość rodziny wszelkiemi sposobami. Starzec zmienił od kilku miesięcy długoletni tryb życia: całą jednę dobę każdego tygodnia pozostaje w łóżku, rzadko kiedy wstaje przed południem, rzadko używa przechadzki, za to wyjeżdża powozem codzień przed zachodem słońca. Całe życie wstrzemięźliwy, starzec uległ rozkazom lekarzy i pije Bordeaux przy śniadaniu, a szampańskie i Oporto przy obiedzie. Pracuje jednak, jak zawsze pracował: rozrywki szuka w rozmaitości umysłowego zajęcia — od korespondencyi politycznéj przechodzi do greckich klasyków, po naradzie ministeryalnéj siada do czytania Ojców kościoła, pisanie rozprawy teologicznéj przerywa — wycieczką do teatru: do Lyceum, by posłuchać Irvinga w roli Learа, lub do teatru Garricka, by poić oczy widokiem. Aleksandryi w III wieku chrześciańskiéj ery, czy słuchać biskupa Cyryla i klasycznéj wymowy Hypatyi.

Bez zaprzeczenia, nie ma stronnictwo liberalne ani jednego męża, któryby mógł zastąpić tego starca na niesłychanie trudnem, delikatnem stanowisku przywódzcy obozu w izbie gmin — lub, jak chce oficyalna frazeologia: „pierwszego lorda skarbu“. A przecież Gladstone nietylko tę dźwiga narodową odpowiedzialność! Jako pierwszy minister, stać musi czujnie przy sterze państwowéj łodzi — zagrożonéj obecnie więcéj niż jedną burzą międzynarodowych komplikacyi. Lecz nadewszystko, Gladstone jest — Gladstonem: mężem, dziś jedynym w Anglii, w którym kończy się i gaśnie wspaniała tradycya brytańskiego liberalizmu i zarazem kiełkuje wielka... zagadkowa idea społecznego demokratyzmu. On jeden tylko jest i może być „mężem peryodu“ — łącznikiem między tem, co było i tem, co być ma niebawem. Nikt inny, tylko on mógł być inicyatorem nowéj ery w dziejach anglo irlandzkiéj — i... on jeden, między istotnie wybitnymi kolegami swego stronnictwa, posiada tyle wpływu, tyle osobistego uroku i tyle ulissessowéj przezorności, by módz powstrzymać młodą siłę nowych prądów i nowych entuzyazmów od zalania drogowskazów trzeźwego i ostrożnego postępu.

Swiat patrzy z podziwieniem na niestrudzoną zapobiegliwość zgrzybiałego męża stanu, Anglia patrzy nań — z osłupieniem i z trwogą na myśl o jego... na długie lata przedwczesnym zgonie. Odporność fizyczna ma swoje kresy: stokroć więc pożądańszem byłoby dla Anglii ustąpienie Gladstone'a rychłe do domowego zacisza, aniżeli jego pozostanie na posterunku zbyt mozolnych i uciążliwych obowiązków, zagrożone każdéj chwili — skrzepnięciem krwi w żyłach, zanikiem władz umysłowych. Nie należałem i nie należę do jego stronników, choć podziwiam wszechstronne zalety jego osobistości. Ale stronnicy jego powinni baczyć, ażeby następcom jego nie zabrakło na czas, ile możności najdłuższy, jego wskazówek i doświadczenia, i tego wpływowego uroku, z którego potęgą liczyć się muszą koryfeusze gwałtownych przewrotów — choć się ona schroni w dal od publicznéj areny.

Mac. Mutus.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 26 stycznia.

(Hrabia Hojos. — Renabilitacya. — Kwestya wyborcza).

(∞) Żaden z dzienników paryzkich nie śmiał rzucić podejrzenia na austryackiego-węgierskiego ambasadora, hrabiego Hojosa, aby się był do niego zabłąkał który z rozrzucanych po Paryżu czeków Panamy. Za to różne dzienniki tamtejsze napomykały o jego rzekomych „intrygach“ przeciwko Francyi. Najżywiej tutejsze koła rządowe obraziła okoliczność, że w tych insynuacyach wziął udział także półurzędowy „Temps“. Wprawdzie dziennik ten jest przedewszystkiem organem rosyjskim, atoli nie przestał być także organem gabinetu francuzkiego, który zatem jest odpowiedzialny za jego wybryki. Hrabia Kalnoky pono nie poprzestanie na napomnieniu, wysłanem do Paryża za pośrednictwem „Fremdenblattu“. Rząd tutejszy może się słusznie domagać, aby rząd francuzki publicznie, a więc w Izbie poselskiéj, wyraził ubolewanie z powodu owych nieprzyzwoitych insynuacyi swoich dzienników. Jeżeli pan Develle nie uczyni zadość temu słusznemu życzeniu, prawdopodobnie hrabia Hojos wyjedzie na pewien czas z Paryża. Wojny oczywiście Austro-Węgry nie wydadzą Francyi z tego powodu. O tém dobrze wiedzą Francuzi i dla tego, jako ludzie słabi i nerwowi, względem ambasadora austryackiego pozwalają sobie wybryków, na które nie ośmielają się wobec hr. Muenstera.

Zważywszy ścisły związek internacyonalny wielkiego, ruchomego kapitału, należałoby obawiać się, że wielka panama francuzka i p a n a m i n o włoskie zrodzą także jakąś panamkę w Wiedniu. Dotąd jednak ta obawa nie ziściła się. Wprawdzie przed Swiętami Bożego Narodzenia w Izbie poselskiéj niektórzy posłowie skrajni rozwodzili się nad wrzekomemi nieporządkami w administracyi dwóch tutejszych towarzystw asekuracyjnych. Przy téj sposobności jeden z nich oświadczył, że komisarz rządowy, radzca ministeryalny Kaan, oprócz należących mu się dyet 800 fl., od jednego z tych stowarzyszeń pobierał rocznie 3000 fl., od drugiego 4000 fl. Hr. Taaffe natychmiast zarządził śledztwo dyscyplinarne i sądowe. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wiceprezydent odczytał list hr. Taaffe, stwierdzający, że śledztwo wykazało zupełną bezzasadność owéj denuncyacyi. Na teraz więc nie mamy jeszcze ani najdrobniejszéj panamki.

W komisyi, wyznaczonéj do rozbierania różnych wniosków, dotyczących wprowadzenia *bezpośrednich wyborów w gminach włościańskich*, p. *Plener*, oświadczając się w zasadzie za tą „reformą“, uznawał jednak konieczność uwzględnienia odrębnych stósunków Galicyi. Przywódzca lewicy nie chce nam więc narzucać bezpośrednich wyborów. Bardzo to piękne. Jednakże zastrzedz się musimy przeciwko argumentom, przytaczanym zwykle w takich wypadkach przez reprezentantów prowincyi zachodnich. Głównym takim argumentem jest wrzekomy brak oświaty i dojrzałości politycznéj wśród włościan galicyjskich. Tymczasem wiemy, że ci ciemni włościanie nasi w wyborze posłów postępują sobie daleko rozsądniéj, niż na przykład włościanie czescy, którzy w roku 1891 wybrali bez wyjątku posłów radykalnych, po których ani cały naród czeski, a tem mniéj włościanie mogą się spodziewać jakiejkolwiek dodatniéj i skutecznéj pracy w Radzie Państwa.

Natomiast jest inny wzgląd, który istotnie zaprowadzenie wyborów bezpośrednich w gminach włościańskich Galicyi czyni bardzo trudném, jeżeli nie wręcz niemożliwém. W Galicyi mamy zbyt wielkie okręgi wyborcze gmin wiejskich. I tak n. p. okręg nowo-sandecki liczy przeszło 270,000 mieszkańców, stanisławowski przeszło 250,000 — w ogóle jest 14 okręgów, liczących więcéj, niż 200,000 ludności. Liczba prawyborców tych okręgów wynosi w przecięciu około 25,000, gdy n. p. w Czechach z wyjątkiem jednego okręgu włościańskiego, żaden nie ma 10,000 prawyborców, w Dolnéj Austryi maximum prawyborców jednego okręgu wynosi 15,000, w Górnéj Austryi 10,000, w Tyrolu 8000 itd. Otóż sprowadzić nagle do urny wyborczéj jednego okręgu włościańskiego 25,000 ludzi, to istotnie może napotkać na wielkie trudności i wybór narazić na różne hazardy. — Dotąd wyboru dokonywują wybrani przez prawyborców wyborcy, których w każdym okręgu galicyjskim jest od 500 do 900. Nagłe przejście od stósunkowo tak szczupłego grona mężów zaufania do zbyt znacznych mas wyborczych, nie jest więc pożądane. Inaczéj stałaby rzecz, gdyby liczba posłów, przypadających na Galicyą, została należycie zwiększoną, w którym to razie zmniejszyłyby się także okręgi wyborcze w gminach włościańskich.

Zresztą odnośne dyskusye w komisyi są całkiém zbyteczną zabawką, bo rada państwa *nie* uchwali żadnéj zmiany ordynacyi wyborczéj.

Ziemie Polskie.

* Jak przykre jest położenie ekonomiczne w gubernii wołyńskiéj i w guberniach południowo-zachodnich, świadczy wykaz dóbr wystawionych przez jeden tylko bank, t. j. bank szlachecki na sprzedaż przymusową w drodze licytacyi. Według tego wykazu, w gubernii wołyńskiéj wystawiono na sprzedaż 6 majątków, których przestrzeń wynosi 15,679 diesiatyn; w gubernii kijowskiéj 21 majątków (rozległość 24,046 diesiatyn); w gubernii podolskiéj 17 majątków (rozległość 24,712 diesiatyn). Obdłużenie własności ziemskiéj w guberniach południowo-zachodnich ilustrują cyfry następujące: W gubernii kijowskiéj zastawiono w bankach majątków 1226, suma długów 43,659,107 rubli. W gubernii podolskiéj zastawiono majątków 1082 z długiem bankowym 40,655,641 rubli. W gubernii wołyńskiéj 994, na których ciąży dług bankowy 21,410,287 rubli.

— W B r z e ż a n a c h wybrany został posłem do rady państwa dr. Edward Podlewski.

Niemcy.

* *Berlin*, 27 stycznia. Z okazyi u r o d z i n swoich zaszczycił cesarz znaczną liczbę osób, mianowicie z kół ministeryalnych i oficerskich, nowemi orderami. — Gazety zapisują także liczne awanse w armii.

— O b c h ó d u r o d z i n cesarskich w Berlinie rozpoczął się rano przy pięknem świeżém powietrzu chorałem zagranym z kopuły kaplicy zamkowéj i pobudką, odegraną przez muzyki miejscowych pułków gwardyi. Miasto ubrano chorągwiami, mianowicie ulica pod Lipami, strojnio się przedstawia. W oknach wystawnych kwiaty i popiersia cesarskie. Miasto zapełnione obcymi ciekawymi uroczystości. Rychło rano odebrał cesarz powinszowania najbliższego otoczenia swego, poczém złożyła cesarzowa z synami swe życzenia. O godzinie 9½ rozpoczęło się korso ekwipażów, które w szeregu posuwały się ku zamkowi. Na przedzie w ekwipażach znajdowali się członkowie domu królewskiego i goście książęcy, nie mający kwater w samym zamku. Przez cały ten przeciąg czasu odzywały się salwy armatnie. O godzinie 10½ odbyło się w kaplicy zamkowéj nabożeństwo. Następnie udał się cesarz pieszo z synami i świtą do arsenału, gdzie się odbyło wydanie rozkazu dziennego. Dla iluminacyi wieczornéj robiono w tym roku szczególne przygotowania.

— *Wedle* informacyi „Nordd. Allg. Ztg.“ pojedzie komenderujący jenerał 8 korpusu armii bar. Loë do Rzymu, aby jako specyalny poseł wyrazić Ojcu św. życzenia od cesarza Wilhelma z okazyi jubileuszu biskupiego papieża.

— K r ó l s a s k i nie brał udziału w protestanckiéj liturgii w kaplicy zamkowéj, lecz był na sclennéj mszy św. w kościele św. Jadwigi.

— N a w c z o r a j s z e m przedstawieniu w operze, gdzie na rozkaz najwyższy dawano operę „Die Hexe“, obecni byli cesarz, cesarzowa, carewicz, król saski, książę Connaught i książęta i księżniczki domu królewskiego.

— M i n i s t e r h a n d l u Berlepsch na obchodzie rocznicy założenia Towarzystwa dla popierania procederu, którego przewodniczącym jest dawniejszy minister Delbrück, powiedział mowę o nowych traktatach handlowych. „Mam to mocne przekonanie, mówił minister, że długie lata ceł ochroonych, któreśmy przeżyli, sprowadziły nadprodukcyą. Proszę mnie źle nie zrozumieć. Nie należę do tych, którzy tę politykę potępiają. Przeciwnie, sądzę, że w odpowiedniéj chwili się do niéj zwrócono. Zwolennicy jednak téj polityki umieli sobie także powiedzieć, że przemysł nasz w tych warunkach tak się podniesie, iż bez zwiększonego eksportu koniecznie musi być narażonym na straty. Koniecznem następstwem było zawieranie traktatów handlowych, bez których klęska by jeszcze większą była. Sądzę, że mogę tutaj wypowiedzieć to twierdzenie, że czynność państwa niemieckiego w zawieraniu traktatów handlowych z wszystkiemi prawie państwami już zaczyna dobre przynosić owoce. Drobne tego objawy już są widoczne. Przypominam panom Szwajcaryą. Nasz sąsiad wyrządził nam wielką przysługę przez trzymanie się uporczywéj swéj zasady. Inne objawy także napełniają dobrą nadzieją; w Ameryce zwolna zapewne nastąpi zmiana stronnictw. W każdym razie możemy powiedzieć: nasz przemysł bynajmniéj w gorszych się nie znajduje warunkach, jak w innych wielkich państwach!“

Z Francyi.

Paryż, 26 stycznia. (Izba deputowanych.) Przy obradach nad tajnym funduszem, żądał bulanżysta Chiché skreślenia téj pozycyi. Prezes ministrów podnosił potrzebę tajnego funduszu. Zapowiedziano, mówił on, że walka przeciwko republice będzie podtrzymywaną aż do wyborów. (Oklaski po lewicy, hałas po prawicy.) Rząd musi mieć środki do obrony. Deschanel wzywał pana Delahaye, aby wymienił 150 deputowanych, którzy wedle jego mniemania mają być zawikłani w sprawę panamską. Delahaye odpowiedział, że 104 deputowanych zostało przekupionych. (Okrzyki protestu.) Wykrycie odnośnych nazwisk jest sprawą ministra sprawiedliwości. (Okrzyki.) Minister sprawiedliwości Bourgeois oświadczył: ubolewać należy, że nie istnieje takie prawo, na podstawie którego możnaby podobne przestępstwa ukarać. (Zadowolenie po lewicy.) Ramel (prawica) powiada, że rząd stara się przygotować zawieszenie sądowego dochodzenia w sprawie panamskiéj. Minister sprawiedliwości zaprotestował przeciwko temu i oświadczył, że sprawiedliwość jest zupełnie niezależną. Jéj rozstrzygnięcie sprawy należy uszanować (zadowolenie po lewicy). Ribot podnosił, że nie ładną to rzeczą oskarżać 104 kolegów, nie wymieniając ich nazwisk. Następnie stawił Ribot wotum zaufania, które wraz z funduszem tajnym zostało przyjętém.

Paryż, 27 stycznia. Zaniechano sądowego dochodzenia przeciwko Juliuszowi Roche, Thévenetowi i Avénes. Reszta deputowanych, oskarżonych w sprawie panamskiéj, stanie przed sądem.

Paryż, 27 stycznia. Minister Bourgeois posłał Cassagnacowi sekundantów z powodu oskarżeń w „Autorité“, że Bourgeois jest uczestnikiem przekupstw w skandalu panamskim. Do pojedynku jednak nie przyszło, Cassagnac odwołał bowiem swoje oskarżenie.

Paryż, 27 stycznia. Insbert, sądowy administrator spadków po baronie Reinachu, miał, jak dzienniki donoszą, odnaleść papiery, dowodzące represyi, jaką Herz wywierał na Reinacha. Sąd handlowy zapozwał Imberta na termin celem uniewaźnienia zapisu domów na imię pani Herz.

Telegramy.

Paryż, 26 stycznia. „Temps“ donosi z Londynu, że francuzki ambasador Waddington poczynił w nocie wręczonéj rządowi angielskiemu zastrzeżenia względem Egiptu.

Londyn, 27 stycznia. „Times“ twierdzi, że uległość kedywa jest tylko pozorną. Anglia powinna zarządzić środki ostrożności na przyszłość

Hala n. S., 27 stycznia. W zakładzie dla obłąkanych w Nietleben zachorowały od wczoraj północy do dzisiaj północy 2 osoby, nikt nie umarł. Jak się zdaje, epidemia ustępuje.

Hamburg, 27 stycznia. Dzisiaj nie wydarzył się tutaj ani jeden wypadek cholery.

Brüx, 27 stycznia. Wczoraj odbył się pogrzeb górników, którzy padli ofiarą wybuchu gazów w Osieku. W pogrzebie wziął udział namiestnik, który złożył na grobie wieniec i odwiedził ciężko rannych górników.

Berlin, 27 stycznia. We wszystkich prawie stolicach państw europejskich odbywały się uroczystości z powodu urodzin cesarza Wilhelma.

Wiedeń, 27 stycznia. (Z Izby deputowanych.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wniósł deputowany Dworzak interpelacyą w sprawie wykonywania ustawy o tępieniu zarazy płucnéj i prosił o udzielenie urzędom odpowiednich wskazówek w celu ile możności największéj ochrony stanu bydła.

Następnie wszedł na porządek obrad budżet ministerstwa oświaty. Dep. Schlesinger żądał, aby nauki przyrodnicze w szkołach skierować na tory zgodne z zasadami religii; daléj omawiał braki systemu nauczana i roztrząsał materyalne położenie osób, podległych ministerstwu oswiaty.

Dep. Treuinfels omawiał żądanie religijnego i moralnego wychowania w szkołach ludowych, czemu przez samo tylko nauczanie religii, nie czyni się zadość. Religijnem i moralnem wychowaniem może kierować tylko nauczyciel duchowny. W katolickich szkołach powinni nauczać tylko katoliccy nauczyciele. Mówca i jego przyjaciele polityczni uważają sprawę religijnego wychowania jako kwestyą sumienia, i nie spoczną, dopóki nie uzyskają wszystkich praw swoich.

Wiedeń, 27 stycznia. Na posiedzeniach Izby podczas rozpraw budżetowych jest tak mało deputowanych, że z trudnością udaje się zebrać potrzebną liczbę do głosowania. Dzisiaj mógł Chlumetzky dopiero około godziny 11 otworzyć posiedzenie dla braku posłów.

Wobec doniesień dzienników, jakoby Madeyski starał się w ostatnich dniach o utworzenie aliansu Polaków z lewicą, wskazuje „Fremdenblatt“, że Madeyski od soboty nieobecny jest w Wiedniu.

Brzeżany 27 stycznia. Posłem na sejm krajowy z kuryi wielkich posiadłości okręgu wyborczego brzeżańskiego został dziś wybrany znaczną większością głosów Mieczysław Onyszkiewicz.

Regensburg, 28 stycznia. Książę Ferdynand bułgarski miał dłuższą rozmowę z tajnym radzcą Kruppem z Essen.

Towarzystwa i Spółki.

Posiedzenie Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich odbędzie się w niedzielę dnia 29 b. m. o godzinie 5 po południu w pałacu hr. Działyńskich. Na porządku obrad:

1) Zagajenie i powitanie gości.
2) Sprawozdanie z pierwszego posiedzenia, na którem założono Towarzystwo.
3) Przemówienie o potrzebie katolickich Towarzystw robotniczych.
4) Powtórne odczytanie ustaw.
5) Uzupełnienie zarządu.
6) Zapisywanie nowych członków.
7) Sprawy administracyjne.

Wszystkich ludzi dobréj woli, mających chęć wstąpić do Towarzystwa Robotników, zapraszamy na posiedzenie. Zarząd.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 28 stycznia.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

*** Doniesienia urzędowe.** Król mianował asesora sądowego dr. iur. Helmbolda w Starogardzie prokuratorem w Wystrucin.

*** *„Goniec Wielkopolski“*** żartuje sobie ze swoich czystelników. Na naszą wzmiankę o świadomem bałamuceniu czytelników przez niezgodne z orginałem tłumaczenie odpowiedzi ministra Bossego na interpelacyą ks. prał. Jażdżewskiego, rozsierdził się „Goniec“ okrutnie i napisał na „Kuryera“ bardzo nieprzyzwoity artykuł, który pocieszne robi wrażenie, ponieważ z niego widać, jaki zasapany był autor przy jego pisaniu. Żałujemy, ale prawdy nie możemy zamilczeć, choćby ona miała tak nieprzyzwoite a charakterystyczne wywołać repliki.

„Goniec“ licząc na to, że jego czytelnicy „iurabunt in verba magistri“, cytuje dosłowny tekst niemiecki odpowiedzi ministra i upiera się przy swojem tłomaczeniu. Nie zwracalibyśmy na to uwagi, gdyby ten fakt nie był jaskrawym i zasadniczym dowodem dziwnie pojmowanéj „niezależności“ „Gońca“. Wyraźnie minister powiada, że nie wie jeszcze o rozporządzeniu Schwalbego, że nie może dać o niem żadnych wyjaśnień i że się trzyma reskreptu hr. Zedlitza. Tak ten ustęp tłomaczyły wszystkie pisma polskie, tak go zrozumiały też niemieckie.

Szowinistyczne gazety niemieckie już nawet zaczynały bredzić, że sprawa polska nowy tryumf odniosła (!). „Nordd. Allg. Ztg.“ zaś pisała dosłownie: „czy rozporządzenie to (Schwalbego) znajdzie w następstwie zatwierdzenie w miejscu decydującem, trzeba jeszcze odczekać“. I my czekamy. Tymczasem „Goniec“ już z góry wmawia w ministra, że się będzie trzymał ograniczeń Schwalbego. — „Goniec“ gniewając się na „Kuryera“ za prawdę sobie powiedzianą, traktuje go wyrażeniami, które sobie musiał utworzyć z niemieckiego, nie mogąc ich znaleść w ojczystym języku. Spodziewamy się, że nieraz jeszcze „Goniec“ będzie się „Kuryerem“ w ten sposób zajmował, przeżuwając słowa prawdy, które w sedno trafiły. Nie bronimy mu téj zabawki. Ubolewamy jednak szczerze nad tem, że pismo, któreby się mogło przydać społeczeństwu przez uczciwą solidarną pracę, marnieje po prostu i zużywa się w takich wybrykach niesmacznych to humorystycznych, to rubasznych, pisanych wedle zasad jakiejś nowéj, przez „Gońca“ zdaje się wynalezionéj, „niezależnéj“ logiki, a zapełniających nieraz całe łamy i tak już małego „Gońca“ i stanowiących tym sposobem główną treść pisma. Szkoda czasu i talentów.

*** Piszą nam z miasta**: „Przed zebraniami Spółek pożyczkowych“ — oto hasło, w imię którego „Orędownik“ nawołuje członków tychże Spółek, aby do ich Zarządów i Rad nadzorczych wybierali ludzi „godnych, zdolnych, uczciwych i nie znajdujących się w kłopotach finansowych.“ Bardzo to piękne i na uznanie zasługujące słowa — szkoda tylko, że tak trudno odgadnąć, kogo „Orędownik“ za godnego i uczciwego uważa, i czy przypadkiem nie mają racyi ci, co twierdzą, że aby przez „Orędownika“ być uznanym za godnego, uczciwego itd., trzeba należeć do jego zwolenników i to dobrze wypróbowanych. W pamięci dobréj mamy jeszcze burdy, jakie „Orędownik“ wyprawiał na walnych zebraniach poznańskiéj Spółki po śmierci ś. p. dyrektora Rakowskiego, kiedy to do zarządu i Rady nadzorczéj chciał koniecznie przeforsować swoich, „Orędownik“, o ile wiem, nie wyrzekł się dotychczas swych nadziei — i dla tego wszystkich prawdziwych przyjaciół Banku Przemysłowców proszę, aby nie lekceważyli sytuacyi, lecz osobistem stawieniem się na walnem zebraniu nie dopuścili do rozbicia żywiołów ładu i porządku. — Starym zwyczajem musiał i przy téj sposobności „Orędownik“ zaczepić „Kuryera“, twierdząc kłamliwie, że o upadku kasy śremskiéj zachowywaliście swego czasu milczenie. To nie prawda. „Kuryer“ pisał o tém bardzo otwarcie — a że nie naciągał wypadków celem szkalowania jednostek, to mu tylko poczytać można za zasługę“.

*** Sprostowanie.** Przez pomyłkę został wczoraj cały koniec mowy pana radzcy Mottego, począwszy od wyrazów: „Przechodzę teraz do nadzwyczajnych remuneracyi“ — aż do (Brawo! na ławach polskich) na drugiéj stronie — ustawiony jako koniec posła Czarlińskiego.

*** Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę po raz pierwszy komedya Z. Przybylskiego „Wejście w świat“.

W niedzielę obraz dramatyczny „Roznosicielka chleba“.

W poniedziałek komedya Blumenthala i Kadelburga „Influenza prowincyonalna“.

Ceny zniżone.

W środę na benefis p. Przybyłowicza krotochwila Nestroja (część druga) „Koniec świata“.

*** Benefis.** W środę dnia 1 lutego odegraną będzie na benefis p. Przybyłowicza sztuka: „Koniec świata dalszy ciąg Trójki hultajskiéj, krotochwila w 8 obrazach z prologiem, z muzyką i tańcami.“ Sztukę tę napisał słynny Nestroy, a dla sceny polskiéj przerobił Majeranowski, autor „Domów polskich“ i „Reja z Nagłowic.“ „Koniec świata“ nie był jeszcze nigdy na scenie naszéj przedstawionym, dla tego podajemy treść po krótce. Rzecz dzieje się w małem mieście. Wiórek, były stolarz, dorobiwszy się majątku, zapragnął zabawić się w pana, dla tego urządza swój dom na wielką stopę, uczy się „dystyngcyi“, jak się sam wyraża; karci swą żonę, że jest prostaczką, w czem mu pomaga teść jego Hobelman, jeszcze śmieszniejszy od zięcia ze swemi pretensyami do dobrego tonu. Pragną oni za jaką bądź cenę podnieść znaczenie swego rodu, dla tego zawierają znajomość z znakom tym, podług ich mniemania, obywatelskim domem Fumskich. Znajomość stała się tak serdeczną, że nawet dzieci dwóch tych rodzin miały się połączyć węzłem małżeńskim. Przypadek zrządził, że Fumscy się zdemaskowali, jako ludzie chytrzy i goniący ostatkami. Pokazało się, że Fumski był niegdyś szczotkarzem i zwał się prozaicznie Szczeciuką, Wiórek i Hobelman, dowiedziawszy się o tem, ukochali na nowo swój zawód rzemieślniczy i wrócili do warsztatu. Obok Wiórka i Hobelmana zwraca głównie uwagę szewc Szydełko, niepoprawny pijak, który tylko dla tego zalewa się alkoholem, aby okazać całą brzydotę pijaństwa. Pociezna to bardzo figura, zdolna nawet największego hipokondryka pobudzić do wesołości. Rolę Szydełki odegra beneficyant, a krawca Igiełkę praedstawi p. Knapczyński.

P. Przybyłowicz pracuje już trzeci rok na naszéj scenie, a każdy nieuprzedzony przyzna, że to sumienny artysta, który całą duszą ukochał sztukę dramatyczną. Jest to znakomity talent, poparty inteligentną pracą. W „Dzwonach Kornewilskich“ odegrał p. Prz. świetnie rolę Gasparda, a jak sympatycznie przedstawia prezydenta Lichockiego w dramacie Anczyca: „Kościuszko pod Racławicami.“ W dramacie „Daliła“ beneficyant odegrał z wielkiem przejęciem i uczniem nauczyciela Sertoriusa, a w komedyi „Influenza prowincyonalna“ jest niezrównanym ojcem i teściem. Podziwiać wypada mistrzowską grę p. Prz. w dramacie Szujskiego „Jadwiga“, gdzie występuje jako biskup Bodzanta. Wspaniały to typ dostojnika Kościoła.

Mamy nadzieję, że publiczność w środę licznie pospieszy do teatru, aby uznać sumienną pracę i piękny talent p. Przybyłowicza.

*** Zwracamy uwagę** na wspaniałą wystawę pięknych i prawdziwie artystycznie wykonanych akwarel, złożoną po większéj części z typów ludowych i widoków Tatrzańskich, wykonanych przez znanego nam już artystę polskiego p. C. B. Jankowskiego w Billancourt pod Paryżem.

Piękny ten zbiór siedmnastu akwarek odsłoniliśmy obecnie w naszym salonie wystawy sztuk pięknych Zjednoczonego Towarzystwa w Teatrze polskim, a mianowicie:

I. 1) „Tęcza“, 2) „Ze śniadaniem,“ 3) „Na odwiecerz.

II. 4) „Opuszczony szałas“, 5) „Z Nosala“, (Zakopane), 6) „Stara cegielnia w Kuźnicach“ (Zakopane), 7) „Potok w górach,“ 8) „W dolinie waksmundzkiéj“, 9) „Droga na Wołoszyn.

III. 10) „Typ Bretona,“ 11) „Typ Bretonki,“ 12) „Typ wójta,“ 13) „Typ wieśniaka,“ 14) „Typ wieśniaczki,“ 15) „Typ górala z Nowego Targu,“ 16) „Juhaska,“ 17) „Typ z Beskidów.“

Dyrekcya.

*** Na uwagi** tutejszych pism niemieckich dotyczące udzielenia dyspensy od postu w dniu wczorajszym, jako w dniu urodzin Cesarza Jegomości, odpowiadamy, że dyspensę udzielano poszczególnym osobom i korporacyom, które o to specyalnie poprosiły. Ogólnéj dyspensy nie udzielono i kto zna stósunki w naszych archidyecezyach, ten dziwić się nie będzie, że tak się stało, gdyż to, wobec zupełnie odrębnych stósunków naszych, zrobiłoby na ludność naszą katolicką, przyzwyczajoną do ścisłéj obserwancyi postu, niezawodnie ujemne wrażenie. Wyrażamy przy téj sposobności ubolewanie, że komitet nie postarał się, jak to przy innych okolicznościach dziać się zwykło, o potrawy postne dla katolików, biorących w uczcie udział.

*** Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 30go b. m. na sali p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Początek o godzinie 8½ wieczorem punktualnie. Na porządku obrad sprawozdanie. O liczny udział Szanownych Członków uprasza Zarząd.

*** Jutrzenka,** Towarzystwo wstrzemięźliwości, odbędzie posiedzenie w niedzielę dnia 29 stycznia o godzinie 6 wieczorem w kawiarni „Jutrzenki“ przy Wielkich Garbarach nr. 40 na parterze. Porządek obrad: 1) Przyjmowanie nowych członków. 2) Wykład p. Majki „O spotęgowanéj oszczędności, czyli o zabezpieczeniu życia“. 3) Uwagi nad artykułem „Dziennika Poznańskiego“ „O warszawskich lichwiarzach“.

Donosimy zarazem, że w kawiarni wyłożone są do czytania następujące pisma: „Pobudka do szerzenia wstrzemięźliwości“, „Nowiny Raciborskie“, „Pielgrzym“, „Przyjaciel toruński“, „Wielkopolanin“, „Orędownik“, „Katolik“ „Kuryer Poznański“, „Praca“, „Katholische Volkszeitung“ i inne. Szklanka kawy lub herbaty kosztuje 10 fen. Zarząd.

*** Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Przemysłowego na św. Łazarzu odbędzie się w poniedziałek dnia 30 stycznia o godzinie 8½ wieczorem na sali p. Waltera na św. Łazarzu. Na porządku obrad odczyt p. Budaszewskiego. Goście mile widziani. O liczny udział członków prosi Zarząd.

*** Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“** w Poznaniu urządza w sobotę dnia 4 lutego r. b. na sali Lamberta (Odeum) zabawę maskową. Dochód przeznacza się na fundusz budowy sali gimnastycznéj. Osoby biorące udział w zabawie mogą wystąpić albo w kostiumowem, albo wieczorkowem ubraniu. Początek zabawy o godzinie wpół do 9 wieczorem punktualnie. Wstępne na zabawę 2 marki od osoby. Wstępne na estradę z prawem udziału w zabawie (krzesło num.) 2 marki. Wstępne na chórek 1 markę od osoby. Biletów nabyć można tylko w składzie pana B. Ziętkiewicza pod firmą Otmianowski w Bazarze. Przy kasie podwyższone ceny.

Komitet budowy sali gimnastycznéj.

*** Zwracamy** uwagę czytelników naszych na ogłoszony dzisiaj koncert słynnego skrzypka prof. *Wilhelmj*, który się odbędzie w sali Lamberta w dniu 7 lutego.

*** Gniezno.** Fizyk powiatowy, radzca zdrowia dr. Bille otrzymał urlop od 1 lutego do 7 marca; w czasie tym zastępować go będzie fizyk powiatowy dr. Ebhardt z Witkowa.

*** Lwówek.** Towarzystwo Przemysłowe w Lwówku urządza w niedzielę dnia 29 stycznia na sali p. Schillera przedstawienie amatorskie z którego dochód przeznaczony na pogorzelców tutejszych. Odegranem będzie: „Głupi Walek“, komedya w jednym akcie ze śpiewami, tłom. Ad. Ligoń; „Basia“, czyli „Wynagrodzona poczciwość“, sielanka ze śpiewami w 3 aktach. Początek o godzinie wpół do ósméj wieczorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. O liczny udział uprasza Zarząd.

*** Kościan.** Od Wielebnéj Siostry Pfitzner, przełożonéj Zakładu Sióstr Miłosierdzia w Kościanie odbieramy następujące pokwitowanie:

„Dwieście marek odebrałam dzisiaj jako czysty dochód z ostatnich dwóch przedstawień amatorskich od Zarządu tutejszego Towarzystwa Przemysłowego, za co wszystkim, którzy się do tego przyczynili, serdeczne składam „Bóg zapłać!“

Stra Pfitzner,
przełożona Domu św. Zofii.

Kościan, 27 stycznia 1893.

*** W Jutrosinie** zaniechano iluminacyi na urodziny cesarskie, a przeznaczone na nią pieniądze przekazano za inicyatywą burmistrza Girkego na rzecz ubogich.

*** Września.** Na terytoryum dóbr wrzesińskich zabite w ciągu ostatniego peryodu myśliwskiego ogółem 90 bażantów, 23 rogacze, 1449 kuropatw i 1389 zajęcy. — W końcu zeszłego tygodnia wprowadzony został w urzędowanie rektor i pierwszy nauczyciel tutejszéj szkoły pan Władysław Schulz z Torunia.

*** Koronowo.** Rada miejska wybrała swym przewodniczącym p. mecenasa Galona, a zastępcą jego obywatela Stoeckmanna.

*** Rawicz.** Majętność rycerska Konary ma być rozparcelowana na gospodarstwa rentowe. Tegoroczny zbiór rozdzielony zostanie bezpłatnie, obok tego rok wolny od opłaty czynszu.

*** Z powiatu świeckiego** piszą do „Gazety Gdańskiéj,“ że do nowo utworzonéj szkoły symultannéj w Bankowie, nad którą ma inspekcyą lokalną pastor Hülsen z Warlubiu, uczęszcza około 20 dzieci ewangelickich, a przeszło 50 dzieci katolickich, a jednak nauczyciel jest ewangelikiem. Taki nauczyciel, nie umiejący nic po polsku, który ma luterkę za żonę, podobno i do Komorska jest przesadzony z Jelenia.

*** Waplewo.** W przeszłym tygodniu przywieziono tudotąd z Krakowa zwłoki ś. p. Michała Sołtana i złożono je w grobowcu hrabiostwa Sierakowskich. Właściwy pogrzeb dopiero później nastąpi, skoro hrabiostwo wróci z Krakowa.

*** P. Zygmunt Gorgolewski,** obecnie krajowy inspektor budownictwa w Hildesheimie, zamianowany został dyrektorem szkoły przemysłowéj we Lwowie.

*** Lwów.** (Sprawy ruskie) Ks. Biskup Pelesz ma — według pogłosek, notowanych przez „Hałyczanina“ — otrzymać Sufragana. Godność ta — według domysłów tegoż dziennika — ma być przeznaczoną dla ks. dr. Teofila Sembratowicza, rektora wiedeńskiego greko-katolickiego seminaryum, który w ciągu bieżącego miesiąca dwukrotnie przyjeżdżał z Wiednia do Lwowa. Ta ostatnia okoliczność była zapewne dla redakcyi „Hałyczanina“ powodem do wysnucia powyższych przypuszczeń. — Walkę przeciwko pisowni fonetycznéj prowadzi niezmordowanie stronnictwo moskalofilskie w Galicyi. Niedawno wysłała „Ruska Rada“ petycyą w téj sprawie do cesarza. Obecnie wysłano z „Russkiéj Rady“ we Lwowie litografowane petycye do wszystkich urzędów parafialnych grecko-katolickich z prośbą, aby swemi podpisami chciały stwierdzić, iż się solidaryzują z treścią petycyi, wniesionéj do monarchy. Petycye, przesłane urzędom parafialnym, zredagowane są w języku rosyjskim. Z tego widać, jakim językiem i jaką pisownią pragną zastąpić moskalofile galicyjscy język ruski i pisownię fonetyczną.

*** Warszawa.** Rękawicznictwo w Królestwie Polskiem rozwinięte jest na dość szeroką skalę. Spis jednodniowy w roku 1888 wykazał w Warszawie zajmujących się rękawicznictwem mężczyzn 376, a kobiet 232; zdaniem wszakże kompetentnych, liczba kobiet zajętych wyłącznie szyciem rękawiczek, była wtedy przynajmniéj trzy razy większa. Obecnie liczba pracowników i pracowniczek tego fachu może być liczona na 2000. Na prowincyi rękawicznictwo bardziéj się rozwinęło: w Lublinie, Radomiu i Łodzi; mniéj w Kielcach, Piotrkowie i Częstochowie. Reszta miast prowincyonalnych zaopatruje się w rękawiczki z Warszawy. Z ogólnéj cyfry produkcyi wynoszącéj około miliona rubli rocznie, blizko za 700,000 rubli rozchodzi się na eksport do Rosyi. Głównemi rynkami zbytu na polskie rękawiczki są: Tomsk, Omsk, Tobolsk, Nerczyńsk, Irkuck, Batum, Tyflis, Baku, Jałta, Odessa, Saratów, Kijów, Mińsk, Kowno, Witebsk, Kazań, Ryga, Mitawa, Rewel i wiele miast mniejszych. Szeroki zbyt rękawiczek z Królestwa do Rosyi ma poważne widoki rozwoju, ponieważ z jednéj strony rękawiczniccy warszawscy, zdaniem biegłych, zręcznością i wyrobieniem fachowem nie ustępują rękawicznikom francuzkim, gdy w Rosyi dział ten przemysłu jest mało rozwinięty, a nareszcie przywóz wyrobów rękawiczniczych utrudniony z powodu cła, wynoszącego ruble 3 w złocie od funta.

*** Kardynał Foulon,** arcybiskup Lyonu, prymas Galli, o którego śmierci doniósł nam telegraf, urodził się w Paryżu w roku 1823; był naprzód biskupem w Nancy i Toul, potem arcybiskupem w Besançon. Zmarły był jednym z najlepszych pisarzy pomiędzy książętami Kościoła. Pierwszą zachętą do działalności literackiéj dał Foulonowi biskup orleański Dupanloup w duchownem seminaryum paryzkiem. Jako profesor w seminaryum Notre-Dame-des-Champs urządzał Foulon z uczniami przedstawienia komedyi Arystofanesa i Plauta, naśladując w tem swego mistrza, ks. Dupanloup, który kładł wielki nacisk na studyum literatury starożytnéj. Z dzieł ks. Foulona najwybitniejsze są: *Oeuvres pastorales* (w 2 tomach), *Vie de l'abbé Postel* i *Historie de la vie et des oeuvres de Megr. Darboy, archevêque de Paris.* W działalności politycznéj Kardynał Foulon był gorliwym zwolennikiem idei zaakceptowania ustroju republikańskiego Francyi.

*** Kalendarz.** Jutro w niedzielę 29 stycznia św. Franciszka Sal.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 48. Zachód o godzinie 4 minut 39.

Pojutrze w poniedziałek 30 stycznia św. Martyny panny.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 47. Zachód o godzinie 4 minut 41.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 27 stycznia.

BAZAR. Hr. Mielżyński z Iwna, Kalkstein z Pluskowęs, hr. Grudziński z Osieka, Chełkowski z Sośnicy, Potworowski z Kossowa, Stablewski jun. ze Slachcina, Moszczeński z Kołybek, Sczaniecki z Michorzewa, Morawski z Królestwa, baron Graeve z Borku, Łukomski z Biskupic.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Chrzanowski z Ostrowa, Tadrzyński ze Sremu, Szołdrski z Żegrowa, Richter z Lipska, Hoffmann z Berlina, Borowicz z Czempinia, Steinmetz z Wrocławia, Goldberg z Grosschoenau, Schwersenz z Berlina.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ks. proboszcz Szworc z Siemianic, hr. Czarnecki z Siekowa, Wężyk z Karmina, Kobierzycki z Królestwa, Speichert z familią z Konojadu, Speichert z Popowa, Czarliński z Berlina, Węsierski z Podrzecza, Rychłowski z żoną z Barchlina, Wyczyński z żoną z Brodnicy, Raczyński ze Stajkowa, Urech z Paryża, Thiemel z Wrocławia, Heine z Berlina, Prager z Wrocławia.

Gopodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 27 stycznia. (Sprawozdanie tygodniowe zobrotu ziemiopłodów). W ubiegłym tygodniu nastąpiła upragniona zmiana téj tak długo już nam dokuczającéj ostro mroźnéj temperatury. Od połowy tygodnia mróz ustąpił zupełnie a termometr podniósł sie mniej więcéj na zero. Wszakże zmiana ta nie pomogła wiele w myśli skarg naszych zeszłotygniowych, dotyczących dróg uciążliwych, takowe bowiem przy rozmiękłym śniegu, z którego mało jeszcze znikło, jem są uciążliwsze. Mimo to jednakże dowozy na targi nasze nie były tak szczupłe, jak się tego spodziewano. Okoliczność ta jako i wpływ zniżkowéj tendencyi giełd zagranicznych i w naszym handlu usłabiająco wpłynęły na usposobienie, tak że ceny, które już naprzód postępować zaczęły, znowu się cofać musiały. Dowozy na targ nasz były w pierwszych dniach tygodnia nie zbyt liczne, ku końcowi tygodnia zaś się powiększyły. Nie małe kwanta zboża wysyłano zn wu w tygodniu ubiegłym z prowincyi naszéj do Szlązka i Saksonii. Dowozy z Królestwa i z Prus zachodnich były tą razą szczupłe. Pszenica w pięknych gatunkach była poszukiwana, ku końcowi tygodnia jednakże i i na lepsze gatunki popyt się zmiejszył i notowanie wypadło o 3 marki na węcplu niżéj cen zeszłotygniowych. Tak samo rzecz miała się z żytem, które także 3 marki mniej więcéj na węcplu ucierpiało. Jęczmień i owies bez zmiany.

(K) Poznań, 28 stycznia. — **(Sprawozdanie giełdowe** Stan powietrza: mróz.
Okowita: spok.
Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 49 40 m., 70-ta 29,90 mk., styczeń 50 ta 49,40, 70-ta 29,90, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.
(Sprawozdanie urzędowe).
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 49,40 m., 70-ta 29,90 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz, 27 stycznia 1893.
Pszenica 142—152 mk. najlepsza ponad notowanie.
Żyto według jakości 114—124 mrk.
Jęczmień według jakości 120—125 mrk., dla browarów 126—132.
Owies 130—136 m.
Groch na paszę 120—130 m., wrzący 140—150 m.
Okowita 30,25 m.

Wrocław, 27 stycznia 1893 r.
Żyto (za 1000 funt.) — wypowiedziano — centn. — Cena wypowiedziana —,— mk., styczeń 135,00 żąd., kwiecień-maj 137 żąd., maj-czerwiec 139,00 żąd.; czerwiec-lipiec 140,00 żąd.
Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —;— wypowiedziano —,— litr. upłyn. wypowiedzenie —,— m., na styczeń (50-ta) 49,40 żąd., (70-ta) 30,00 żąd., kwiecień-maj 31,50 żąd.
Cena wypowiedziana na dzień 28 stycznia: żyto 135,00 mrk., pszenica —,— mrk., owies 133,00 mrk., rzep —,— mrk. olej rzepiowy 51,00 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 60 mrk. podat. konsumcyjnego) dnia 27 stycznia: (50-ta) 49,40 mrk. (70-ta) 30,00 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	15	20	15	00	14	70	14	0	13	20	12	70
Pszenica żółta	15	10	14	90	14	60	14	10	13	10	12	60
Żyto	13	30	13	10	12	80	12	50	12	30	12	00
Jęczmień	14	90	14	20	13	20	12	90	12	40	11	40
Owies	13	20	13	00	12	60	12	40	11	90	11	40
Groch	16	00	15	60	14	50	14	0	13	00	12	00

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR. piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 klg.	22	30	21	30	19	50
Rzepik zimowy	„ „	21	50	20	50	19	50
Siemię lniane	„ „	—	—	—	—	—	—

Hamburg, 27 stycznia. — Okowita słabo, za styczeń 22¾ żąd., styczeń-luty 22¾ żąd., kwiecień maj 22½ żąd., maj-czerwiec 22⅝ żąd. — Kawa good average Santos za styczeń 83⅜, za marzec 82¼, za maj 80¼, za wrzesień 80¼. Usposobienie: słabo. Obrót 2000 miechów.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w styczniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
27. Po połud. 2	761,1	PłdW. lekki	zachm.	— 2,7
27. Wiecz. 9	761,1	WPłdW. lekki	pogodnie	— 7,0
28. Rano 7	761,9	W. lekki	zachm.[1])	— 9,0

[1]) Silny śron.
Dnia 27 stycznia maximum ciepła + 0,3° Cel.
„ 27 „ minimum „ — 7,0° „

(Nadesłano.)
FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1093) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 28 stycznia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	27	28
Pszenica spok.		
na kwiecień-maj	157 25	157 50
na czerwiec-lipiec	160 25	160 10
Żyto słabo.		
na styczeń	137 70	139 —
na kwiecień-maj	139 —	139 —
Oléj rzep. słabo.		
na styczeń	51 10	50 80
na kwiecień-maj	51 20	50 80
Okowita stalej.		
eksportowa	32 60	33 —
na styczeń luty	32 20	32 30
na kwiecień-maj	33 10	33 30
na maj czerwiec	33 50	33 60
na czerw.-lipiec	34 —	34 20
na sierp.-wrzesień	35 —	35 20
spożywcza	52 30	52 60
Owies		
na styczeń	142 —	142 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli		100
okowity kw. ekp.	0,000	0,000
„ „ spoż.	0,000	

	26	27
Niem. 3% poż. pań.	86 60	86 70
Consol. 4%	107 30	107 40
Consol. 3½%	100 70	100 70
Pozn. 4% l. zast.	102 —	102 10
Pozn. 3½% l. zas.	97 25	97 25
Pozn. listy rent.	102 80	102 80
Poznań. oblig.	96 —	96 —
Austr. banknoty	168 75	168 70
Austr. renta srbr.	82 60	82 70
Ros. banknoty	207 75	207 50
Ros. listy zastaw.	99 90	100 —
Pols. 5% lis. zas.	66 20	66 20
Pols. likw. lis. zas.	64 10	64 10
Węg. 4% renta zł.	96 40	96 40
Węg. 5% „ pap.	85 40	85 40
Austr. kred. akcye	173 20	174 10
Lombardy	43 80	44 10
Disconto com.	185 10	186 50
Usposobienie: słabo.		

Szczecin, 28 stycznia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	27	28
Pszenica stalej.		
na kwiecień-maj	156 —	156 75
na maj czerwiec	157 50	158 —
Żyto stalej.		
na kwiecień-maj	136 —	136 50
na maj-czerwiec	137 50	137 50
Oléj rzep. spok.		
na kwiecień-maj	48 50	48 75
na maj-czerwiec	48 70	49 —

	27	28
Okowita stalej.		
w miejscu eksport.	31 30	31 50
na styczeń	30 50	30 50
na kwiecień-maj	32 20	32 20
Petroleum		
w miejscu	10 25	10 25

Dodatek